Nr. 93. We Lwowie, Wtorek dnia 24. Kwietnia 1883. Rok XV[illegible]

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr.—kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Lwów 23. kwietnia.

Jakie obecnie panuje w Warszawie usposobienie, przekonać się można z następującego listu, który dziś otrzymaliśmy. Oto co nam piszą:

Nie o zwyczajnym trybie naszego życia będę wam dzisiaj pisać. Miasto nasze przedstawia widok, który przypomina rok 1861. Wojsko wielkiemi masami rozłożone po Krakowskiem przedmieściu, studenci gromadzą się tłumnie przed uniwersytetem, ludność cała wzruszona, po wszystkiem widać, że się dzieje w mieście coś nadzwyczajnego. Krew dotąd niepopłynęła, ale kto wie, czy nie popłynie. W każdej chwili pytamy się z trwogą i niepokojem o to, co następna chwila przyniesie. A różni się nasze położenie od tego, które było temu lat dwadzieścia i dwa, tem tylko, że nie słychać pieśni nabożnych tłumu przeciągającego przez ulice, i tem bardziej jeszcze, że żadne nadzieje rychłego wyswobodzenia, żadne złudzenia obcej albo cudownej pomocy nie dają nastroju mistycznego i poetycznego zdarzeniom dzisiejszym. I owszem, choć nie straciliśmy nadziei, choć nie straciliśmy pewności, że nasza niewola się skończy i że lepsza przyszłość zaświta, nie spodziewamy się jak na dziś niczego innego, jak tylko coraz większego ucisku, coraz cięższych prób.

Nie myślę anegdotycznie opowiadać tego, co tu się dzieje na Krakowskiem przedmieściu; nie myślę dawać obrazu malowniczego tych smutnych jednostajnych tłumów, które stoją umundurowane po długiej i szerokiej ulicy, i które usiłują nam przypomnieć wyraźniej jeszcze, żeśmy podbitym narodem; nie myślę dzień po dniu, i godzina po godzinie opisywać zdarzeń, które się przesuwają po tak spokojnej zwykle Warszawie. Chcę raczej wyjaśnić wam, co się dzieje, i dla czego tak się dzieje. Obawiam się, abyście naszego położenia sobie fałszywie nie przedstawili.

Od czasu jak dom Romanowych zasiadł na stolicy carów, nie zaniechała Moskwa ani na chwilę zamiaru zupełnego zniszczenia narodu naszego, jako wrogiego jej pierwiastku w Słowiańszczyźnie. Wiemy wszyscy, z jaką żelazną konsekwencją dąży ona do spełnienia tego celu, jak Niemców wpuściła w serce Słowiańszczyzny, aby tylko módz nas pokonać za ich pomocą; wiemy, że Piotr, Katarzyna, Aleksander I. i II. uśmiechali się czasem do nas przyjaźnie, chcąc nas dostać w swoje ręce, a o tem tylko nie pamiętamy wszyscy, że każdy uśmiech był zdradą, że w każdym takim uścisku mieściła się śmierć, i że nigdy nie opuściła Moskwy myśl zniszczenia wszystkiego, co polskie. Widzi ona w tem swoją misję dziejową i od tej myśli nie odstąpi. Najpierw zniszczyła państwo, teraz niszczy społeczeństwo. Kiedy Napoleon I. większą część ziem Nadwiślańskich wyswobodził z pod jarzma niemieckiego, postarała się Moskwa uśmiechem i obietnicami o to, aby Aleksander Pawłowicz został królem polskim. Witaliśmy go radośnie, wierzyliśmy mu, ale on ani na chwilę nie spełnił obietnic, i odebrawszy królestwo z wojskiem i skarbem, rozpoczął dzieło, które miało wojsko i skarb zniszczyć. Mikołaj dzieło to tylko dokończył. Wielki książę Konstanty służył w tej sprawie jako narzędzie, policzkując wojsko polskie, a powstanie, które wreszcie wybuchło, było koniecznym skutkiem obrażanego nieustannie honoru i nieprzerwanych prowokacyj. Wojsko, które by powstało w tych okolicznościach, byłoby chyba wojskiem bez krwi i ciała, a Moskwa skorzystała ze zwycięztwa w nierównej walce, by naród polski zdeptać i rozbroić. Potem przez trzydzieści lat prawie tępiono wszędzie katolicyzm i polskość, a kiedy skutki wojny krymskiej zmusiły Moskwę do chwilowych ustępstw, konskrypcja Wielopolskiego posłużyła jako nowa prowokacja. Męczą nas więc dalej brutalnie i bezwzględnie, a Rosja niecierpliwi się tylko, że dotąd jeszcze nie dokonała dzieła zniszczenia.

Czy Apuchtina przysłano do nas na to, aby znowu spowodować czynny jakiś opór młodzieży polskiej? Zdawałoby się prawie, że tak jest rzeczywiście; zdawałoby się, że Rosja chce pozwu na to, aby kraj nasz nawiedzieć sroższemi jeszcze okazami. Tak jak niegdyś W. książę Konstanty Pawłowicz, tak dziś Apuchtin żadnego nie zaniecha środka, aby młodzież doprowadzić do rozpaczy. W towarzystwie nadzwyczaj ugrzeczniony, jest w obec akademików bezwzględnie brutalny; przyciska ich do muru, zmusza prawie do nieufności; cierpliwość ich naraża na najsroższe próby. Młodzież wie dobrze, że cała Polska będzie pokutować za to, jeżeli który z nich najmniejszy opór postawi nieznośnej władzy — i cierpi; nie schodzi się nigdy, nie zna nawet życia koleżeńskiego. Ale krew młoda musi wreszcie zakipić. Apostołowie nie narodowego już powstania, ale jakiejś socjalistycznej i wszechsłowiańskiej rewolucji przyjeżdżają co roku, co miesiąca, nawet co dzień do Warszawy i mięszają się między młodzież naszą, wyrzucając jej zbytnią cierpliwość i zabobonną miłość do ojczyzny, której nie chcą narazić na szwank w domniemanej obronie praw ludzkości. Całe społeczeństwo moskiewskie pracuje nad tem, aby przyszło do rozruchów i demonstracyj. Zacieranoby sobie w Moskwie ręce z radości, gdyby krew popłynęła na ulicach Warszawy; nie wiedzieć, czemby okupiono choćby jednego polskiego mordercę, choćby jedną minę, odkrytą pod brukiem naszego miasta. Moskale zawiodą się w swojej nadziei. Młodzież nasza wytrwa przy swoim obowiązku, nie da się uwieść do kroków nierozważnych i niezgodnych z naszą tradycją. Będzie cierpieć i będzie pracować. A mimo to obawiamy się, aby Moskwa choć w części nie dopięła swojego celu. Zawsze, kiedy chciała u nas prowokować jakiś rozruch, budziła chwilami jakieś niby nadzieje, potem postępowała sobie z nami bezwzględnie i brutalnie, następnie znowu niby łaskawie; wystawiała nerwy nasze na najstraszniejszą próbę. I teraz nie zaniechała tego systematu. Po awanturze Puławskiej, rozeszły się wieści o odwołaniu Apuchtina, o ponownem otworzeniu szkoły w Puławach; a teraz smutne zdarzenie na uniwersytecie dało powód do niedorzecznej represji. Student prawosławny, Żukowicz, wypoliczkował Apuchtina na wszechnicy, publicznie, w obec studentów i cywilnych. Wręczył Apuchtinowi podanie z niewłaściwą tytulaturą, został przez niego za to złajany brutalnie. Nie dziw, że zakipiała krew w młodzieńcu; jako prawosławny, nie myślał o tem, że kraj może pokutować za jego oburzenie i znieważył czynnie Apuchtina, za co został uwięziony. Ale na tem się rzecz cała, niestety nie skończyła. Powiodziono studentów, zamknięto uniwersytet, wojsko zaległo przedmieście Krakowskie. Ilekroć razy lud się zbierze tłumnie, aby słyszeć, co się tam święci, grożą wojskiem. Kiedy gromada studentów pyta się o los swoich kolegów, kiedy się domaga wstępu na uniwersytet, grożą wojskiem i spisują nazwiska obecnej młodzieży. Gdzie wszyscy pragną spokoju, tam rząd daje miastu pozory zrewoltowanego grodu. Widocznie chciano w Petersburgu zawołać, że znowu wybuchła rewolucja polska.

Czy potrafimy zachować się tak spokojnie, aby rząd nie miał powodów do nowej represji? Kto może wiedzieć, co młodzież zrobi, jeśli ją będą tak dalej drażnili. A jeśli jej potem na chwilę dadzą pokój, kto ręczy za to, że nie uderzy niesłusznie [illegible] podszeptom, że rząd się ulęknie własnego dzieła, i że ustąpi? Wszak młodzież tak łatwo się unosi nadzieją. Wszak trudno jej zrozumieć, [illegible] przewrotności! Któż ją przekona, że rząd ją prowokuje i wtedy, kiedy ją smaga, i wtedy, kiedy jej napozór ustępuje? A jednak spokój jest koniecznym obowiązkiem młodzieży; od niego zależy cała przyszłość ojczyzny. Wróg żąda tego tylko, aby mógł mieć pozór do nowej represji, aby mógł zwinąć i te szkoły moskiewskie, które u nas istnieją, aby może i w Królestwie rozciągnął ukazy, które istnieją na Litwie i Rusi, aby język polski zupełnie zakazał na szyldach i w miejscach publicznych, aby dziennikarstwo i ruch księgarski zdusił nowym ukazem. Bóg tylko może wiedzieć, do czego się porwie rząd moskiewski, jeśli będzie miał tylko jakikolwiek pozór słuszny wobec Europy. Zaklinamy tedy młodzież naszą, aby jak dotąd, tak i nadal zachowała spokój największy.

Korespondencje.

Wiedeń 21. kwietnia.

(Z Izby posłów. — Koniec ogólnej, a początek szczegółowej rozprawy nad nowelą szkolną. — Z komisji podatkowej.)

(R.) We środę nie miała być, jak to wspominaliśmy w poprzednich listach, zakończoną ogólna rozprawa nad nowelą, nie przyszło jednak do tego, a to z tego głównie powodu, że obaj sprawozdawcy zapowiedzieli, iż każdy z nich będzie musiał mówić co najmniej po dwie godziny. Odłożono tedy koniec debaty i głosowanie na czwartek. Obaj generalni mowcy wywiązali się tym razem nie nader chlubnie ze swego zadania. Prof. Suess, jeden z najświetniejszych mowców lewicy, [illegible] dość słabo. Z góry obliczył swą mowę na wielce efektu i naturalnie [illegible]. Mowę tę zaliczyć można do słabszych. Jakoś i zwykłej klaki na galerjach nie było. Z prawicy przeznaczonym był na generalnego mowcę prof. Kwiczala, musiał jednakże rolę swą odstąpić ks. Pflüglowi, który długie wypowiedział kazanie z należytym patosem i gestykulacją. Mowca posyłał p. Beera do Afryki i Azji, który się tam przekonał o tem, co robi dla cywilizacji kościół katolicki, a p. Suessowi kazał iść do Belwederu obejrzeć obrazy jak Danae i Jo, które powstały pod wpływem chrześcijaństwa. Bylibyśmy o wiele woleli słyszeć p. Kwiczalę, który i rzecz lepiej rozumie i lepiej mówić potrafi.

Sprawozdawcy mówili niepotrzebnie wiele i długo. P. Lienbacher, autor znanego wniosku, którego dwukrotne odrzucenie w Izbie panów spowodowało wniesienie noweli, mówił dwie godziny z górą. Odpierał zarzuty gruntownie i szczegółowo, mowa jednak nie miała tego życia, co zwykle, nie było w niej znanego ognia i dowcipu. P. Beer mówił również szczegółowo, lecz [illegible] było powiedzieć coś nowego po tem, co już powiedziano było.

Przystąpiono wreszcie do głosowania imiennego. Wspominaliśmy już w ostatnim liście, iż niektórzy posłowie ze środka lewicy [illegible] się noweli z powodu wyjątków dla Galicji, oświadczyli po mowie p. hr. Dzieduszyckiego, iż za nowelą głosować będą. Do tych należeli dwaj Młodoczesi, pp. Tonner i Adamek. Ich „tak" przyjętem zostało głośnemi oklaskami [illegible] wicy. [illegible] się przecież spodziewać tego, jeżeli lewica oklaskami obsypała p. Tilzera za jego „nie". Zawyła lewica w odpowiedzi i p. Hausnerowi, kiedy dwaj znani „dzicy" (t. j. do żadnego stronnictwa nie należący) pp. Schönerer i Fürnkranz głosowali w myśl prawicy. Wynik głosowania już nam wiadomy: większość wynosiła 10 głosów.

Przy § 3. zabrał głos p. Lustkandl, znany z rozprawy budżetowej, jako jeden z tych, co zabrawszy [illegible] mi potrafią mówić o niczem. Wczoraj przy paragrafie, traktującym o ogólnych przedmiotach nauki w szkole ludowej, zapuścił się w długi rozbiór [illegible] chwilowym [illegible] ło nie [illegible].

Przy tym paragrafie [illegible] który [illegible] uczono także obrządku i śpiewu kościelnego. Prawica nie życzy sobie poprawek, dążąc do przyjęcia noweli bez zmiany, za wnioskiem więc ks. Ozarkiewicza, za wnioskiem, żądającym nauki obrządku, powstała ta sama lewica, cała bez wyjątku, która tyle wypowiedziała przeciwko kościołowi i klerykalizmowi. Śmieszność sytuacji, jaka ztąd powstała, opisać się nie da. W Izbie wybuchł śmiech homeryczny: prawica śmiała się z lewicy, lewica z siebie samej i ze swego liberalizmu, który jej dozwolił głosować za wnioskiem tak konserwatywnym.

Przemawiał i p. Kwiczala, który wynagrodził sobie to, co miał powiedzieć w rozprawie ogólnej. Wogóle debata rozciągnęła się nad wszelkie spodziewanie długo, tak, że zacząwszy posiedzenie o 10ej, a debatę nad §. 3 o 12, przyjęto §. ten w imiennem głosowaniu, dopiero o [illegible] po południu. Większość wynosiła znowu 10 głosów.

Zgodnie z przypuszczeniem naszem dowiadujemy się, iż opór, który radca dworu Mayer stawiał w komisji podatkowej zamiarowi zaprowadzenia arkuszy indywidualnych, pochodził rzeczywiście tylko z jego własnej, źle zrozumianej gorliwości urzędniczej. Dowiedziawszy się bowiem o całym toku sprawy, rozporządził p. minister skarbu, ażeby kwestję tę załatwiono, wstawiając w przedłożenie rządowe o ewidencji gruntowej wniosek co do zaprowadzenia arkuszy indywidualnych i ażeby arkusze te rozdane były już z chwilą rozpisania podatku. W ten sposób kwestja ta jak najpomyślniej dla opodatkowanych załatwioną została, a wprowadzeniu arkuszy już się nikt nie sprzeciwi.

Mowa dr. W. hr. Dzieduszyckiego,

wypowiedziana w parlamencie dnia 17. bm.

(Dokończenie.)

Szkolnictwo w Austrji składa się z ogólnych szkół ludowych, szkół wydziałowych, szkół średnich, a mianowicie gimnazjów i szkół realnych, a wreszcie z uniwersytetów. Należę do tych, [illegible] szkoły realne [illegible]. Kwestja ta jednak tu nie należy, i dlatego jej nie chcę poruszać.

Szkoły ludowe celem i przeznaczeniem, dać wszystkim mieszkańcom państwa bez różnicy [illegible] oświaty potrzebnej do cywilizacji, wykształcić ich wszystkich na ludzi i obywateli państwa, a nie np. na szewców i krawców. To jest cel i zadanie szkoły ludowej i w tem zadaniu §. 3 noweli nic nie zmienia. Nim dziecko wyjdzie ze szkoły, musi umieć czytać, pisać, rachować i mówić dobrze swoim językiem rodzinnym. Musi umieć patrzeć na świat okiem rozumnem, musi też umieć, [illegible] według wiary ojców służyć Bogu i dobrym obyczajom.

W tych postanowieniach nic się nie zmienia. A jeżeli przyznamy jeszcze, iż dobrze jest, że dziecię kilka lat w szkole zostaje, ucząc się tam karności i porządku, oddycha tam niejako podnioślejszą i [illegible] atmosferą — powiemy wszystko, co już teraz dnia 1883 jest państwo w stanie czynić, i czynić powinno dla ogólnego bezwyjątkowego wykształcenia ludu.

Moi panowie! To jeszcze nie wszystko. Trzeba lud podnieść, poziom oświaty ludowej powinien się z każdym rokiem podnosić. Rzecz tę tak pięknie omówił szanowny poseł ze Styrji, że ja nic dodać nie jestem w stanie. A to dzieło prowadzenia ludu naprzód [illegible] za pomocą szkół wydziałowych i gimnazjów. Gimnazjum powinno przygotowywać do wszechnicy i z nią razem, jako ze szkołą uczonych, rodzić najpiękniejsze kwiaty narodu. Obowiązkiem to i zadaniem uniwersytetu kształcić uczonych, księży i nauczycieli, ludzi, którzy [illegible] coraz to wyższej oświaty. Do ludu samego jednak gimnazjum nie sięga, i to jest zadaniem szkoły wydziałowej. Szkoła wydziałowa powinna działać na lud, ożywiając go, podnosząc i poruszając, ona to powinna wykształcenie ludu z każdym podnosić rokiem. Ci, którzy ukończyli szkoły wyższe, mogą się stać przywódcami ludu; sami jednak nie są ludem, i nie [illegible] wnikać w życie ludu, ażeby stale przekształcać. Jako doradcy, mogą lud uczyć, jak się [illegible]; sami jednak, szczególnie jeżeli są znakomitymi filozofami, są nadto idealnie nastrojeni, ażeby się mieli zajmować drobiazgami. Gdzie działają tylko gimnazja i szkoła ludowa, tam jest stan podobny do stanu świata w pierwszym dniu stworzenia według księgi Genesis: jest materja, a ponad tą materją unosi się wprawdzie duch, lecz [illegible] w materję. [illegible] rudis indigestaque moles. Jeżeli szkoła wydziałowa będzie dobrze urządzona, połączy ducha z ciałem, wleje w lud wiedzę wyższą, ducha w materję. Mens agitat molem. Wtedy dopiero powstanie żywy cywilizacyjny organizm.

Musimy się tedy zapytać, czy szkoła wydziałowa, tak jak ona dzisiaj istnieje, spełnia rzeczywiście swoje zadanie, i [illegible] na podstawie statystyki i logiki odpowiedzieć: nie, nie spełnia go, a nawet spełnić nie mogła.

Według istniejących rozporządzeń i ustaw, jest szkoła wydziałowa właściwie ludową szkołą miast. Program nauki tej szkoły ustanawia się [illegible] lat 8. Lecz masa ludu, [illegible] w Austrji, nie może [illegible] jej owoców.

Według nowej ustawy będzie szkoła wydziałowa 3-klasową, w sobie zamkniętą instytucją, dla tego też będzie we wszystkich krajach dostępną dla dzieci, które ukończyły szkołę pięcioklasową.

Tak to tedy będzie wyglądać. Samo to jednak niczby jeszcze nie pomogło. [illegible] szablon dla najrozmaitszych krajów i prowincji. [illegible]

Dziecko musi, ażeby ukończyć szkołę wydziałową, poświęcić tyle lat, ile potrzeba na ukończenie gimnazjum, ażeby chodzić do szkoły wydziałowej, musiałoby ponosić te same trudy i koszta, opuścić może nawet dom rodzicielski, w końcu obcem doń powrócić.

Zwyczajny człowiek z naszej ludności wiejskiej, woli, wysyłając już dziecko z domu, posłać je do gimnazjum niższego. My, którzy jesteśmy mniej więcej fachowymi ludźmi w tym względzie, wiemy bardzo dobrze, że gimnazjum niższe nie daje całości zaokrąglonej, nie daje żadnej skończonej w sobie wiedzy, jest o wiele gorszem źródłem oświaty ludowej niż szkoła wydziałowa.

My o tem wiemy, lecz jeżeli powiemy to wieśniakowi lub człowiekowi z ludu, on nie uwierzy. Będzie myślał, że my się wywyższamy, że nie chcemy, ażeby jego dzieci korzystały z tego samego, z czego korzystają nasze. Każdy panicz uczy się greki i łaciny, a to się tak przyjemnie słucha, jeżeli dziecko, powróciwszy na wieś ze szkoły, coś deklinuje z łaciny. Z gimnazjum łączy się także pewna nadzieja, bo jeżeli chłopak dobrze się uczy, pójdzie łatwiej naprzód, dostanie może stypendjum, zda maturę, pójdzie na uniwersytet, skończy, zostanie urzędnikiem, księdzem, uczonym, lekarzem, a może nawet posłem, który zasiada wśród piękności tej Izby. Tak to się zdaje rodzicom, którzy wierzą bardzo dobrze, że dzieci, które skończyły szkołę wydziałową, nie mogą w tym samym stopniu działać dla życia i dlatego nie posyłają dzieci do dzisiejszej szkoły wydziałowej. Zróbmy tę szkołę pociągającą, urządźmy ją tak, ażeby w niej oprócz teoretycznej także praktyczna nauka udzielaną była. Wprawdzie ucierpi może cokolwiek przy tem nauka teoretyczna, ale zawsze się znajdą ludzie, którzy zechcą korzystać z tej teoretycznej nauki i tym sposobem będzie poziom oświaty i bezpośrednio na drodze praktycznej podniesiony. Tu nie pozostaje nic innego, jak tylko wrócić do wywodów wielce szanownego posła ze Styrji, pana v. Carneri. Ja nie będę w stanie polotem jego filozoficznego ducha przeskoczyć z rozprawy szkolnej na debatę budżetową i przyszłą debatę indemnizacyjną. *(Wesołość z prawicy.)* Muszę tylko zauważyć ku mojemu zadowoleniu, że jakkolwiek p. Carneri położył nacisk na to, że jego własny rozwój umysłowy jest czemś nader znakomitem — bardzo chętnie pozostawiam mu to przekonanie — przecież się od paru tygodni nie rozwinął tak dalece, kiedy podczas debaty budżetowej mówił stale o czeskiem szkolnictwie, a podczas rozprawy szkolnej o budżecie, polemizując ze znaną mową p. Hausnera. *(Wesołość z prawicy.)*

Ja mu na tem polu towarzyszyć nie będę, lecz muszę znowu przyznać, że pan delegat wiele mądrego powiedział o podniesieniu oświaty ludu.

Oto mówił: Socjalnej kwestji nie usuniecie w drodze rozporządzeń (wegdekretiren), rozwiążecie ją jedynie zapomocą podniesienia oświaty ludu. Powiedział też bardzo słusznie, że był niegdyś federalistą.

Spodziewam się tedy, moi Panowie, że mu z jego federalizmu tyle przynajmniej zostało, iż rozumie, że gdyby zasiadając w parlamencie würtemberskim w Stuttgardzie, chciał ztamtąd organizować szkołę wydziałową dla Rumunii, mógłby łatwo zbłądzić. *(Wesołość z prawicy).* Podobny to stosunek do tego, jeżeli ktoś chce z Wiednia urządzać szkołę w Galicji. Stosunki są tak różnorodne, iż jest niepodobieństwem w ten sam sposób rzeczy załatwiać.

Jest to nieporozumienie, jeżeli ktoś mówi: Polacy głosując za szkołą wydziałową tak, jak ją dziś proponują, choć ją za złą uważają wyjmują tylko kraj swój, ażeby w nim starą szkołę zatrzymać.

Nie, moi panowie, dla naszego kraju była dawna szkoła całkowicie nieużyteczną, lecz ponieważ stosunki u nas są zupełnie inne, ponieważ jeszcze bardzo wiele uczynić musimy, ażeby zbudzić masy ludności naszej ze snu patrjarchalnego i przyprowadzić je do poczucia obywatelstwa, musimy się chwycić środków innych i wychowywać ludność Galicji w sposób użyteczny, urodzajny, wychowywać ją dla państwa i dla siebie, a słusznie i z właściwem zrozumieniem rzeczy stać się to może tylko w sejmie galicyjskim. *(Bardzo słusznie i brawo! z prawicy).* Gdzieindziej jest to wprost niemożliwem i dla tego, to jest dla nas rzeczą nader pomyślną, że teraz prawo, o którego posiadaniu jesteśmy według naszych pojęć konstytucyjnych przekonani, obecnie przyznanem nam zostanie rzeczywiście, a że teraz rzeczywiście będziemy w stanie podnieść oświatę ludu naszego w sposób racjonalny, jest to tak wielkiej wartości, że za tę cenę musimy się zgodzić na żądania tych, którzy dla swych krajów czegoś żądają, a przytem, jak powiedziałem chcą nam dać to, co się według prawa należy.

Jest to, moi panowie, tak wielkiej wartości, żebyśmy postąpili bardzo niesłusznie i niepolitycznie, że zgrzeszylibyśmy wobec przyszłości naszego kraju, Wielkiego Królestwa, i wobec przyszłości państwa, gdybyśmy obiedwiema rękami nie chwytali sposobności by swobodną ręką i słusznem zrozumieniem podnieść i nasz lud powoli do tej wysokości, na której już inne szczęśliwsze narody stoją. B o w i e c i e p r z e c i e ż, m o i p a n o w i e, ż e o d 100 l a t u r z ą d z a n o u n a s w s z y s t k o z W i e d n i a, a t e m s a m e m ź l e, i t ę t o o k o l i c z n o ś ć c z y n i ę z c a ł ą s ł u s z n o ś c i ą o d p o w i e d z i a l n ą z a t o, ż e l u d n a s z w G a l i c j i n i e o s i ą g n ą ł j e s z c z e t e g o s t o p n i a c y w i l i z a c j i, n a k t ó r y m s t o j ą l u d y z a c h o d n i c h c z ę ś c i m o n a r c h i i. *(Brawa! z prawicy).* Jest to dla nas tak wielkiej wartości, że odstąpić od tego nie powinniśmy w żadnym razie.

Sądzę, że mówiłem o rzeczy spokojnie i przedmiotowo i że wykazałem znowu, co już pierwej przyznał p. Carneri, że w ustawie tej nic nie ma szkodliwego. Zawiera ona tu i owdzie coś pożytecznego i praktycznego, nie daje żadnego powodu wystąpienia przeciw tak często powtórzonym żądaniom znacznej części ludności.

Muszę się jednak znowu zapytać: Zkąd ta burza oburzenia, dla czego ta walka zacięta przeciwko nam? Powtarzając to pytanie, sądzę, iż rozwiązanie zagadki da nam pewne ulotne słówko, które się wyrwało szanownemu sprawozdawcy mniejszości. Ten wielce szanowny i gruntownie uczony poseł wziął tu za hasło dla swej partji zdanie, które wypowiedział także syn Leopolda II., śp. cesarz Franciszek, a mianowicie zdanie: „No, wiecie, przecież rządzić musi jeden, tym jednym ja jestem!" *(Wesołość i bardzo dobrze! z prawicy).*

Nie chcę twierdzić, że szanowny delegat chce znowu wprowadzić zdanie to w użycie w znaczeniu takiem, w jakiem pierwotnie było użytem, bo wtedy bylibyśmy wszyscy dość niepotrzebnemi i szkodliwemi osobistościami *(Wesołość z prawicy)*, bez którychby się bardzo dobrze obejść można było. Ale zdanie to, moi panowie, wypowiedzianem zostało w innym sensie, nie powiedziano, jakoby rządzić powinien jedynie sam monarcha, nie powiedziano w znaczeniu Ludwika XI.: *L'état c'est moi*, lecz powiedziano je w znaczeniu: *L'état c'est tout.* Podniesiono w górę wszechpotęgę państwa, nowego bożka, powiedziano, że się powinno urzeczywistnić to, o czem marzyli starożytni greccy mędrcy, którzy mówili o ἓν καὶ πᾶν, że państwo powinno sięgać wszędzie, zalewać wszystko, wszystko w swej silnej dłoni centralizować i biurokratyzować. Wszystko powinno polegać na potędze państwa, z wyjątkiem może tylko właścicieli fabryk. *(Wesołość i bardzo dobrze! z prawicy).* Tak, moi panowie, więc to jest ów ideał, lecz muszę przyznać, iż nie wiem dla czego w Niemczech i w Austrji ci, którzy ideał ten z predylekcją podnoszą, nazywają się także z predylekcją liberalnymi. W Anglii np. jest inny zwyczaj; m u s z ę s i ę j e d n a k z a s p o k o i ć p r z y s ł o w i e m: *Lucus a non lucendo. (Wesołość i oklaski z prawicy).*

Ustawa ta z tego więc względu ma zasługiwać na odrzucenie, że się nie ugina przed panteistyczną władzą państwa, że nie dopuszcza świadomości państwowej, jako jedynie możliwej świadomości w Austrji, lecz, że dozwala, ażeby tu i owdzie przebudziła się inna także świadomość, ponieważ stanowi wyjątki dla gmin, dla niektórych okolic, dla pojedynczych krajów, ustawa ta jest więc z tego powodu tak złą, a najbardziej to już dla tego — bo zresztą możeby ją można nawet przyjąć — najbardziej dla tego, że ją podniosła pewna partja, o której wiadomo, iż ma na myśli uszanowanie w Austrji wolności osobistej, wolności ludzkiej, różnorodności wychowania *(Bardzo dobrze! z prawicy).* Dla tego to ustawa ta jest tak złą.

Powiedział wielce szanowny sprawozdawca mniejszości, iż najgorszem jest to, iż gminie przyznano głos w ustawodawstwie, iż jest to rzeczą niesłychaną, o jakiej się jeszcze nikomu nie śniło. To samo wypowiedział on jeszcze wcześniej w komisji, wyraził się tam nawet jeszcze dobitniej — mogę sobie tu przecież pozwolić powrót do tego, co się mówiło w komisji, jeżeli i on wywiódł na scenę zdanie sprawozdawcy większości wypowiedziane w prywatnej rozmowie — powiedział tedy w komisji, iż jest to ze stanowiska naukowego rzeczą wprost niemożliwą mówić o prawie państwowej gminy, że się nawet nigdy nikomu nie śniło, że jest prawo państwowe gminy.

To dziwna! A mnie mówiono, że właściwym twórcą umiejętności państwowej był niejaki Arystoteles ze Stagiry. *(Wesołość z prawicy.)* Zdarzyło mi się nawet go czytać; między innemi znalazłem tam także twierdzenie, że państwo, jeżeli chce państwem zostać, musi mieć pewną wielkość. I jako exemplifikację na to podaje, że państwo nie może się składać ze stu ludzi, i jest w tym razie tylko wsią, κώμη, i państwo nie może się też składać z setek tysięcy mężów, gdyż przestaje wtedy być państwem, gdyż wtedy mogą być jego mieszkańcy albo tylko niewolnikami wschodniego despotyzmu, albo też obywatelami państwa związkowego; a w tem twierdzeniu Arystotelesa, jak w ogóle we wszystkich jego twierdzeniach zawiera się prawda, iż setki tysięcy głów rodzin, kierowane jednolicie z góry i centralistycznie, nie mogą już przedstawiać wolnego państwa.

Ale twierdzenia muszą się p. radcy Beerowi w całej ich dosadności przedstawiać zupełnie niepojętemi, jeżeli utrzymuje, że nikt nigdy jeszcze nie brał gminy za pojęcie państwowe. Dla mnie są one zupełnie jasne, gdyż ja mam zupełnie inne wyobrażenie o rozwoju pojęcia państwa. Według mojej wiedzy, nie powstało w całej starożytności i wiekach średnich żadne inne państwo, jak tylko, albo wolna gmina, civitas, πολιτεία, albo państwo, dobro pańskie, zwane w starożytności także królestwem, chociaż takowe nie ma nic wspólnego z nowem pojęciem królestwa.

To było pojęcie, które wiodło ludzkość w ciągu całego poprzedniego jej rozwoju, a dopiero w czasach najnowszych wyrobiło sobie wstęp do dziejów inne pojęcie. Kiedy powstało w starożytności rzeczywiście wielkie państwo, obejmujące obszary w trzech częściach świata, uciekli się ludzie do fikcji, jakoby to wielkie państwo było rzeczywiście jedną tylko gminą, tak mało umiano oddzielić pojęcie gminy od pojęcia państwa. W nowszym czasie, w erze chrześciańskiej, poszedł rozwój narodów i państw w przeciwnym kierunku. I tu już była nie gmina, jako taka, pierwiastkiem tworzącym państwo. Pojedynczy możniejsi panowie poddali swej władzy innych panów i gminy pojedyncze; w ten sposób powstało królestwo w pojęciu nowem, a w pierwotnym kształcie jego nie było innego prawa, nad prawo panującego. Dlatego też i nazywało się ono Dominium absolutum, albo eminens. A królestwo to centralizowało także i rozwinęło także potężną biurokrację, gdyż panowała w niem ciągle walka miast z gminami wiej-

skiemi. Szlachta się broniła, a szczególnie długo i zacięcie broniły się miasta, aż w końcu rozwinęły się z tego oporu miast rzeczy dla nowego rozwoju państwowości.

Z mowy wielce szanownego sprawozdawcy wynika, iż jeszcze w przeszłem stuleciu nie, dajmy na to, Wiedeń, lecz Korneuburg i inne małe miejscowości Austrji prowadziły z kościołem walkę o szkołę; państwowe prawo tedy, ze względu na szkołę, leżało więc wtedy w ręku gminy.

Oto moi panowie dowód, że właśnie tylko pod wpływem nienawiści partyjnej i namiętności wyrwało się p. Beerowi owo ulotne słówko.

Pójdę jednakże w związku jeszcze dalej. Chciało tedy dominium absolutum poniżyć wszelką indywidualność i stworzyło przez to ideał państwa centralistycznego w celach osobistych, wszelkie ruchy musiały być zgniecione, despota panował sam jeden, każdy musiał wierzyć w to, czego chciał despota.

Tak, moi panowie, jestto niemoralnie, powiedział Hobbes, wielki teoretyk tego pojęcia, mieć pojęcie moralne różne od tego, jakie mieć nakazuje głowa państwa. Nawet sumienie powinno niewolniczo ulegać głowie państwa. Moi panowie! Jest to przeszłość, która istniała niedawno, a my jesteśmy w stanie ku ogólnemu uspokojeniu zupełnie jasno wyrzec: my z prawicy nie chcemy ani słyszeć o powrocie tej przeszłości. *(Bardzo dobrze! z prawicy).* Z lewej strony tej wysokiej Izby wzięto broń z jej arsenału i chcą użyć tejże na uzbrojenie prawnopaństwowej wysokości, wszechpotęgi państwa. I to się nazywa liberalizmem, bez zastanowienia, że ta sama broń służyła nietylko w przeszłości despotyzmowi, najjaskrawszemu despotyzmowi, lecz że i dziś jest ona ulubioną i podnoszoną w wielkiem sąsiedniem państwie rosyjskiem, które z pewnością nie można nazwać państwem liberalnem. *(Bardzo dobrze! z prawicy).*

Moi panowie! W tem właśnie, że druga partja chce we wszystkiem omnipotencji państwa, i że my tu na prawej stronie wys. Izby chcemy uszanować prawo jednostki, gminy i kraju, w tem leży ta wielka różnica, która poprowadziła do wszystkich wielkich kwestyj stronniczych w Austrji.

Widzieliśmy też, że i w kwestjach szkolnych przy wykładaniu konstytucji występywały już nieraz przeciwko sobie te dwa sporne zapatrywania. Samiście panowie, będąc w większości, zadeklarowali niegdyś, że ustawodawstwo co do głównego zarysu nauki w szkole ludowej i średniej ma należeć do Rady państwa, wszystko zaś inne w tym względzie do Sejmu. Myśmy to zrozumieli dosłownie, wyście jednak zarys ten rozciągnęli na tak ogromne mnóstwo szczegółów, że my zadowoleni jesteśmy, jeżeli możemy powoli, krok za krokiem, przyjść do prawdziwszego pojęcia o rzeczy i z każdej sposobności korzystać będziemy, ażeby zrobić krok naprzód do wyjścia z tego labiryntu, rozumiejąc to dobrze, iż w obec tylu środków ostrożności, zaprowadzonych przez was w czasie waszego panowania, za jednym zamachem nie dojdziemy do właściwej rzeczy. Tak, moi panowie, wyście nawet tłómaczyli inaczej niż my jedno najwyższe rozporządzenie, któreście uważali za obowiązujące w Galicji. Myśmy je zawsze tak rozumieli — i to jest według naszego zdania jedynie możliwem — że Sejm Galicji ma prawo podnieść do znaczenia ustawy przedłożone mu przez radę szkolną krajową plany i system organizacji szkolnictwa.

Panowie z lewicy tłómaczyli to jednak inaczej, a teraz my chcemy, ażeby nasza interpretacja przeszła w ustawę. Moi panowie! Ja wiem, niepodobna się o to sprzeczać, że prawnicy tłómaczą słowa zręcznie na tę lub na ową stronę, i my się też nie porozumiemy, gdyż po tej i po tamtej stronie mówimy zupełnie innym językiem, chociaż obie strony mówią po niemiecku. I teraz prowadzi się spór dalej; i teraz podsuwają nam, jakobyśmy ustępowali z naszego stanowiska, chociaż robimy tylko, stojąc na twardym gruncie ustaw obowiązujących, krok naprzód w naszym kierunku, a nie czynimy wszystkich kroków od razu i nie przeskakujemy przez wszystko naraz. Sądzimy jednak, że tylko praktycznie dojdziemy do celu, któregośmy nigdy z oczu nie stracili, a na tem samem stoimy stanowisku, uchwalając rezolucję, która żąda autonomicznej ustawy dla zakresu szkoły. To jest więc, moi panowie, stanowisko, które się tu rozmaicie przez różne partje tłómaczy. Zasada centralizacji i biurokratycznej jedności ma w innych państwach przynajmniej jakie takie usprawiedliwienie, może tam bowiem być użytą jako broń agresywna, daje państwu większą siłę agresywną w jednolitem państwie narodowem, a kto ma gust do postępowania agresywnego, ten tam może być za tem. Lecz zasadą wolności nie jest ona raz na zawsze nigdzie, podobna do nożyc holenderskiego ogrodu, które każą lipie naśladować kształt niezgrabnego pawia, albo mi przypomina pewną ludową piosenkę, którą śpiewa lud w moim kraju: Poszedł chłop do miasta kupić żonie trzewiki; wróciwszy do domu, przekonał się, że trzewiki za małe, a ażeby zapobiedz złym skutkom tego, uciął żonie palec. *(Wesołość z prawicy.)*

Ale zasada ta, moi panowie, może, jak powiedziałem, służyć gdzieindziej za broń agresywną; w Austrji nigdy; cała historja Austrji, w którą się zagłębiać nie chcę — przypomnę tylko czasy cesarza Józefa przy końcu jego panowania, i czas przed ugodą węgierską — udowodniła, że potęga Austrji wtedy słabieje *(brawo z prawicy)*, jeżeli się chce przeprowadzić bezwzględną centralizację, a jeżeli p. Carneri powiedział, że nie można wydekretować socjalizmu, ja muszę powiedzieć, że nie można wydekretować i tych uczuć, o których wyraził się pan delegat, że ich korzenie wnikają głęboko we własściwości kraju i jego dzieje *(brawo z prawicy)*, a kto te uczucia chce ignorować, ten zaprawdę nie służy państwu ani w szkolnictwie, ani na żadnem innem polu jego rozwoju.

Różnorodne są stosunki w różnych krajach, inna rozwija się w różnych krajach monarchji roślinność, a jeżeli się mają udawać te pojedyncze rośliny, trzeba pozwolić, ażeby każda z nich rosła wedle swej natury, albo trzebaby posiadać chyba nadludzką wiedzę, ażeby tę różnorodność, która jest tak wielką, jak gdziekolwiek w Europie, od razu z tej Izby pojmować. Próbowano dawniej, kiedy ten parlament był ciałem bez głowy, dekretować tę samą formułę zawsze i wszędzie, teraz stał się on parlamentem zupełnym, musi więc postępować według reguł, które są w Austrji jedynie dobremi, jedynie zrozumiałemi i jedynie moralnemi *(brawo z prawicy)*. Każdy deputowany powinien się sam z sobą naradzić, czy to co postanawia, może mieć wartość jako reguła ogólna, czy nie. Powinien każdego, tj. tego, który rozumie stosunki krajowe — bo kto nie rozumie, ten nie może dać odpowiedzi — musi więc każdego, kto to rozumie, zapytać: Co jest słusznem w waszym kraju, a więc moralnie nie może tu powstać żadna ustawa w ten sposób, ażeby się przed tem nie naradzono, nie porozumiano, nie pytano i nie wprowadzono rzeczy na właściwą drogę, na drogę, która dla wszystkich, a więc i dla całości jest skuteczną. *(Brawo, brawo! z prawicy).* Inaczej działa się niemoralnie.

Moi panowie! Padło tu krwawe słowo. Powiedziano, że kto staje w obronie dobra własnego kraju, a przeto działa ku pomyślności jednej części monarchii, ten bierze prowizją; i powiedziano, że prowizja pozostaje zawsze prowizją!

Ja sądzę, że ten, kto powiedział to słowo, będzie go żałował, jeżeli o tem pomyśli. Byłoby to łatwiej i króciej, gdyby istniało urządzenie, ażebyśmy wszyscy radzili tutaj o tem, co rzeczywiście całości dotyczy, a ażeby każdy radził u siebie w kraju o tem, co innych krajów nie dotyczy. Lecz panowie z partji przeciwnej postarali się o urządzenia tego rodzaju, iż jest to niemożliwem. *(Oklaski z prawicy)* i dla tego też każdą ustawę poprzedzać muszą długie rozmowy. A gdyby wielce szanowny i dzielny pan delegat z Bukowiny (Tomaszczuk) spotkał się kiedy z angielskim mężem stanu, dowiedziałby się, że parlament angielski, ten najstarszy parlament na ziemi, model parlamentów, że ten potężny imperial parliament nigdy nie postępuje w tym sensie, jak się tego u nas żąda. Bywają uchwalane najrozmaitsze ustawy dla Irlandji i Szkocji, Anglii i Walesu w jednym parlamencie, a nigdy nie mówią posłom z Walesu, albo z Irlandji: teraz idźcie za drzwi, teraz nie chodzi o was, tylko o innych ludzi. Albo żadnego parlamentu jednolitego, albo w tym jednolitym parlamencie w Austrji dla różnych krajów różne postanowienia przy współdziałaniu wszystkich członków parlamentu! *(Brawo, brawo! z prawicy).* Jedno albo drugie. „A jeżeli się zechcemy wznieść wyżej i zrozumieć rodzaj tego państwa,—muszę tu użyć języka, który na drugiej stronie (lewej) stał się ulubionym—to musi każdy, kto tylko nie stracił jeszcze całego zmysłu dla naturalnego, sprawiedliwego i moralnego rozwoju dziejów, przyznać, że Austrja ma do spełnienia wielkie moralne i dziejowe zadanie. Austrja ma udowodnić, jak to jest możliwem, że różne plemiona i ludy mogą żyć obok siebie w spokoju nie panując nad sobą wzajemnie, że każdy kraj będzie się rozwijał na swój sposób i że przez rozwój jednostek sprowadzi się rozwój całości. *(Brawo, brawo! z prawicy).* A to jest nieprawdziwe, że przez to, co się dało niektórym krajom, powiększyło się rozbicie i spór w Austrji. Odebrano tylko władzę jednej partji — nie mogę powiedzieć jednemu stanowi,— która była przyzwyczajona do władzy, ale przypomnijcie sobie, moi panowie, jak w czasach centralizmu były wszędzie procesy o zdradę stanu na porządku dziennym, przypomnijcie sobie te smutne czasy, w których siła odśrodkowa wyrywała wszystkich z Austrji, kiedy to wielu wątpiło o możliwości istnienia państwa.

Jeżeli to rozważycie, to nie powiecie, że każde ustępstwo uczynione dla jakiegoś kraju, jest dla państwa niebezpiecznem. *(Brawo! z prawicy).* A czyż delegat z Bukowiny nie rozumie, iż leży w tem wysokie moralne zadanie państwa, suum cuique, i uwzględniać stosunki rozmaitych krajów i ludów, i dać jedyny może w dziejach przykład jedności w wielości? A jeżeli on tego nie rozumie, to ja muszę powiedzieć, moi panowie, że ponieważ sam mówił o postępowaniu karnem w niektórych wypadkach wśród innych zebrań, analogicznych postępowaniu większości tej Izby, ja to tylko w ten sposób zrozumieć mogę, że mu brakuje zmysł polityczny, państwowo-moralny i państwowo-etyczny. Jest to pewnego rodzaju ślepota duchowa. *(Bardzo dobrze! z prawicy).* Tak, moi panowie, ja muszę mieć najzupełniejsze serdeczne, koleżeńskie współczucie, z powodu tej jego ułomności. *(Huczne oklaski i brawa z prawicy).* Mowca odbiera z wielu stron gratulacje.

Sprawa Estery Solymossy.

Od roku podajemy wyczerpująco szczegóły tego procesu, który na tle wyznaniowych stosunków węgierskich ogromnego nabrał rozgłosu. Dziś wypada nam streścić obszerny akt oskarżenia, ogłoszony w ostatnich dniach w *Pester Lloydzie*. Prokuratorja przedstawia sensacyjny wypadek w sposób następujący:

Dnia 1. kwietnia 1882, na trzy dni przed żydowską wielkanocą, wysłała mieszkanka wsi Tisza-Eszlar, Juljanna Huri, swoją służącę, 14-letnią Esterę Solymossy, do pobliskiej wioski O-Falu z poleceniem zakupna farb u kupca Kohlmayera. O godz. 10½ przed południem podążyła Estera rzeczywiście w drogę, a załatwiwszy potrzebne sprawunki, udała się z powrotem do domu. Wracając z O-Falu, spotkała siostrę swą Zofję, przed którą oświadczyła, że musi spieszyć do domu. Gdy Estera do godz. 2 po południu nie wróciła, gospodyni jej poszła do O-Falu, celem wyszukania służącej; dowiedziawszy się jednak od siostry Estery, że ta już o godz. 12 wybierała się z powrotem, Juljanna Huri powróciła także, w mniemaniu, że Esterę zastanie już w domu. Nie zastała jej jednak — więc w towarzystwie matki Estery zrobiła poszukiwania w Tisza-Eszlar, a przechodząc obok bożnicy, spotkała sługę bożniczego, Józefa Scharfa, i żonę tegoż, którzy ją pocieszali, aby była spokojną. Nazajutrz doszła do wiadomości matki zaginionej Estery pogłoska, jakoby Estera przez żydów została uprzątnioną, a gdy wieść ta 3. kwietnia przybrała rozmiary szersze, udała się matka Estery 4. kwietnia do sędziego powiatowego, który całą sprawę uważał jako wymysł.

Na podstawie zeznań 5 letniego Samuela, syna szkolnika, Józefa Scharfa, który miał widzieć, jak 1. kwietnia ojciec jego i rzeźnicy zamordowali Esterę, sędzia nakazał poszukiwania w drodze policyjnej, w skutek których wdrożono uchwałą z d. 13. maja 1882 śledztwo wstępne, a na mocy zeznań obciążających świadków przesłuchanych, uwięziono wszystkich pod zarzutem morderstwa.

Tymczasem w dniu 18. czerwca 1882 doniósł włościanin Jerzy Ohah, zwierzchności miejscowej że on, jako też i jego parobek, spostrzegli pływające na Cisie ciało kobiety. W skutek tego oznajmienia adjunkt sądu powiatowego przedsięwziął oględziny trupa, przy których przekonano się, że suknie na trupie były zupełnie podobne do sukni Estery, a gdy znaleziono nadto rozmokłą farbę — zawezwano matkę Estery do dokładnego opisania sukni, w które Estera w dniu krytycznym ubraną była, a następnie zarządzono rozpoznanie trupa. Pięciu świadków oświadczyło z wszelką stanowczością, że w trupie znalezionym poznają Esterę, inni zaś, a między tymi matka i najbliżsi krewni, nie byli w stanie dać w tej mierze wyjaśnienia. — W tym stanie rzeczy sąd nabrał podejrzenia, że ciało Estery zostało w Cisę wrzucone, aby w błąd wprowadzić władzę, jakoby Estera sama sobie odebrała życie, rzucając się w rzekę.

Lubo wszyscy obwinieni stanowczo wszelkiej swej winie zaprzeczają, zeznał Maurycy Scharf z wszelką stanowczością, że w dniu 1. kwietnia 1882, po ukończeniu nabożeństwa rannego, chciał drzwi synagogi zamknąć, lecz rzeźnicy Salomon Schwarz, Abraham Buxbaum, Leopold Braun i Herman Wolner, pod pozorem, że nie ukończyli swych modlitw, kazali mu pójść do domu. Ojciec jego, Józef Scharf, po niejakiej chwili polecił mu zawezwać idącą właśnie Esterę, aby lichtarze ze stołu zabrała. Tymczasem wszedł z synagogi do pokoju Herman Wolner, a zastawszy Esterę, zawezwał ją do synagogi, pod pozorem, że ztamtąd ma coś wynieść. Zeznaje dalej Maurycy Scharf, że po kwadransie usłyszał jęki i wołania o pomoc, w skutek czego pobiegł do synagogi, a zastawszy drzwi zamknięte, zobaczył przez dziurkę od klucza leżącą na ziemi, ubraną jedynie w koszulę, Esterę, którą Buxbaum i Braun trzymali za ręce, zaś Schwarz podcinał jej gardło. Poczem wszyscy podnieśli Esterę, zaś Schwarz trzymał pod głową dwa czerwone naczynia, w które krew Estery wpłynęła. Po uskutecznieniu tej operacji, ubrali Esterę w suknie i trupa obstąpili. W godzinę później Maurycy nie widział w synagodze ani trupa, ani też śladów krwi.

Zeznania Maurycego Scharfa popierają zeznania Stefanowej Lengyel, która przechodząc o godzinie 12. obok synagogi, usłyszała trzykrotne wołanie, następnie zeznanie Barbary Fekéte, która również słyszała płacz, a nadto widziała żydów stojących przed drzwiami na straży. Ztąd też da się wywnioskować, że Buxbaum, Braun i Wolner dokonali z wszelkim rozmysłem morderstwa na Esterze,—że Józef Scharf działając w porozumieniu podstępnie wprowadził Esterę do swego pomieszkania, a następnie ją towarzyszom wydał, że wreszcie Jünger, Abraham Braun, Lustig i Weisstein pozostając bez potrzeby w synagodze i będąc obecni przy dokonaniu morderstwa, przyczynili się tym sposobem do spełnienia zbrodni.

Co do wrzucenia trupa, śledztwo wykazało, że niejaki Amsel Vogel w dniu 6. lub 7. czerwca przyszedł do Jankla Smilowicza, z prośbą, aby tenże podjął się transportu trupa, gdyż żydzi w Tischa-Eszlar posądzeni są o zamordowanie Estery i postanowili trupa wrzucić do Cisy ubranego w podobne suknie, jak Estery. W skutek tej prośby Smilowicz podjął się wrzucenia trupa w Cisę za wynagrodzeniem 500 zł. i jako zaliczkę otrzymał 80 złr.

Istotnie też nieznajomi żydzi przywieźli w dniu 11-go czerwca trupa, oddali go Smilowiczowi i oświadczyli, że kobieta pewna przyniesie suknie, w które ów trup ma być ubrany. Smilowicz oddał dalej zwłoki niejakiemu Dawidowi Herszko, który po przyodzianiu trupa wrzucił go do wody.

Na tej podstawie oskarża prokuratorja Schwarza, Buxbauma, Brauna i Wolnera o zbrodnię morderstwa z §. 278 u. k., Scharfa, Jungera, Abrahama Brauna, Lustiga i Weisssteina o współudział w zbrodni morderstwa wedle §. 69. ust. 2. u. k., wreszcie Amzla Vogla, Smilowicza, Herszka, Grossa i Kleina o danie pomocy z §§. 37. 4. u. k.

Sprawy zagraniczne.

Petersburg 20. kwietnia. Urzędowy komunikat o przeprowadzonym tajnie procesie 17 rewolucjonistów opiewa: W dniu 17. bm. o godzinie 3ej rano, specjalny wydział rządzącego senatu ogłosił rezolucję w sprawie 17 osób, pociągniętych do odpowiedzialności karnej za udział w stowarzyszeniu terorystycznem, którego dziełem był cały szereg zamachów tak na życie w Bogu spoczywającego monarchy, jak i dygnitarzy państwa, szereg morderstw i usiłowań z zabójstwa. Niektórzy z podsądnych stawali też pod zarzutem oddzielnych przestępstw, dążących do osiągnięcia celów partji, a mianowicie: Tiełłałow i Złatopolskij dopomagali osobom, które jesienią r. 1879 dokonały zamachu na życie w Bogu spoczywającego cesarza; Bogdanowicz, Graczewskij i Iwanowskaja sprzysięgli się wzajemnie na życie monarchy, usiłując podminować część jednej z ulic petersburskich w czasie przejazdu cesarza, oraz rzucić materjały wybuchowe; Klimenko dostarczył funduszów na zamach na jenerała Strielnikowa, Lisowskaja brała udział w usiłowaniu zdefraudowania sum skarbowych z kasy kiszyniewskiej, wreszcie Stefanowicz utworzył w r. 1877 tajne stowarzyszenie pośród włościan powiatu czehryńskiego, celem dokonania buntu zbrojnego. Śledztwo sądowe w zupełności potwierdziło wywody aktu oskarżenia, bez żadnej zmiany łagodzącej. Wyrok rządzącego senatu wymierza na podsądnych następujące kary: Na szlachcica Bogdanowicza, mieszczan Tiełłałowa i Złatopolskiego, syna djakona Graczewskiego, pozbawionego praw Klimenko, oraz na dymisjonowanego porucznika Bucewicza karę śmierci przez powieszenie; na Stefanowicza syna popa, Iwanowską córkę popa karę robót ciężkich bez terminu uwolnienia, przyczem pierwszy został skazany do robót w kopalniach, ostatnia zaś w zakładach rządowych; na Annę Korba żonę szlachcica, karę zesłania do robót ciężkich w zakładach rządowych na 20 lat; wreszcie na Borejszę włościanina, Prybylewa lekarza weterynaryjnego, Kałużnego mieszczanina, Lisowską szlachciankę, Chosię Grynberg córkę kupca, Smirnicką i Juszkową córki popów, oraz Rajsę żonę Prybylewa karę zesłania do robót ciężkich na lat 15, mianowicie mężczyzn do robót w kopalniach, kobiety zaś do robót w zakładach. Wyrok pozostawia możność Borejszy, Grynbergowej i Juszkowej udać się do łaski monarszej, starać się o złagodzenie kary dla Prybylewa na zesłanie do robót ciężkich w zakładach na lat 3, dla Borejszy zaś Grynbergowej i Juszkowej na zesłanie na osiedlenie do bardziej oddalonych miejscowości Syberji.

Dnia 20. b. m. car rozkazać „raczył," aby bank włościański rozpoczął czynności, nie oczekując na zatwierdzenie w drodze prawodawczej szczegółowych przepisów. Minister skarbu doniósł senatowi, iż sam bank wraz z oddziałami: wołyńskim, podolskim, połtawskim, saratowskim, twerskim i czernihowskim otwarty będzie d. 22. bm.

KRONIKA.

Lwów dnia 23 kwietnia.

Wiadomości osobiste. W Nowym Sączu odbył się dnia 19. bm. pogrzeb Stanisława Miki, wieku lat 41. Od r. 1868 leśniczy miejski, sterał zdrowie w gorliwej służbie. Był on pierwszy w zawiązku straży pożarnej r. 1869 i dotrwał do końca, to jako komendant, to podkomendant oddziału. Ostatnim razem jako szeregowy towarzysz, czem dał piękny przykład służenia powszechności w jakimbądź charakterze, chociażby i najniższym. Trumnę zdobiły dwa wieńce (straży i miasta), przed którą niósł trzeci wieniec kolega-strażak. Kilku księży prowadziło liczny kondukt pogrzebowy, a nad grobem przemówił ks. Depowski, podnosząc ciche cnoty, które zacnej duszy są właściwe bez różnicy stanowiska. — O opróżnioną posadę proboszcza w parafji św. Krzyża w Krakowie ubiega się ks. kan. Golian, obecnie administrator dyecezji wielickiej. — Salomea Kronengoldówna, młoda Warszawianka, śpiewaczka, doznała wielkiego powodzenia na popisie królewskiego konserwatorjum w Lipsku. — Jenerał-lejtnant Szpadier, naczelnik artylerji szóstego korpusu, mianowany został naczelnikiem artylerji okręgu wojennego warszawskiego. — Na ordynatora kliniki psychiatrycznej w Warszawie, mianowany został dr. Władysław Kossakowski. — W Paryżu zmarł dnia 20. bm. Jules Sandeau, członek akademji francuskiej, znakomity pisarz, autor wielu ślicznych powieści i komedyj, z których najbardziej znana jest „Helena de la Seiglière."

† **Józef Brzezicki,** uczestnik bitew pod Smoleńskiem, Moskwą i Berezyną, zmarł wczoraj we Lwowie w 95 roku życia. Pogrzeb prawie stuletniego rodaka odbędzie się jutro o godz. 10ej rano z domu przy pl. Halickim, l. 7.

15 oficerów, o których przybyciu tutaj donosiliśmy w piątek, przyjechali istotnie na czas do Lwowa i zostali przyjęci przez korpus oficerski. Na drugi dzień, w sobotę, ruszyli oni z rana z powrotem do Tarnopola i mieli tam stanąć wieczorem.

Dra Zbyszewskiego Wiktora, który ustąpiwszy stanowczo z rady zawiadowczej i dyrekcji banku włościańskiego, przenosi się do Rzeszowa, pożegnał w piątek ubiegły bardzo serdecznie cały personal banku.

Wczesna zapowiedź. Towarzystwo „Rodzina" uwiadamia nas, że urządza festyn z loterją fantową na Zamku pod protektoratem ks. Romanowej Czartoryskiej... dnia 3. lub 10. czerwca.

Z Kółka nauczycieli szkół wyższych. W sobotę dnia 21. bm. odbyło się drugie zgromadzenie Koła nauczycieli szkół wyższych w sali fizyki tutejszej szkoły realnej. Po odczytaniu protokołu z poprzedniego posiedzenia omawiano petycję suplentów salcburskich dotyczą podniesienia zastępców nauczycieli do rangi urzędników państwowych. Ponieważ jednak ta petycja domaga się równocześnie tego, by prawo mianowania suplentów nadanem było ministerstwu oświaty, nie znalazł się w Kole nikt, ktoby za podpisaniem tejże petycji głos podniósł, mimo że słuszność pierwszego żądania uznano jednomyślnie. Ztąd wywiązała się dyskusja nad tą piekącą sprawą. P. Tretiak wniósł wybranie komisji celem wystosowania memorjału do Rady państwa, dla podniesienia stanu suplenta. P. Algierski postawił wniosek, by wystosowano petycję do Rady państwa, domagającą się polepszenia bytu całego stanu nauczycielskiego, tak dyrektorów, jak nauczycieli i tychże zastępców. Przeciw wnioskowi temu wystąpił p. Palmstein, twierdząc, że sprawa zastępców jest nader naglącą i że dlatego nie należy jej obecnie łączyć ze sprawą dyrektorów i nauczycieli szkół średnich. Wniosek ten poparł gorąco p. Soleski, wykazując wymownemi dadatami statystycznemi, jak przykre są stosunki suplentów w kraju naszym w porównaniu z innemi krajami Przedlitawii, dr. Zajączkowski zaś postawił dodatkowo wniosek, by także do Sejmu krajowego wnieść w tej sprawie osobną petycję. Wnioski te przyjęto jednogłośnie i wysadzono celem ułożenia petycji komisję, złożoną z wydziału i czterech wybranych przez Koło zastępców nauczycieli. Wybrano pp.: Algierskiego, Markowskiego, Palmsteina i Tretiaka.

Następnie rozpoczęła się nader ożywiona dyskusja nad rozprawami pp. Starkla i Borkowskiego, wygłoszonemi na poprzedniem posiedzeniu. Wzięli w niej udział pp. Fischer, Próchnicki, dr. Samolewicz, dr. Petelenz i obydwaj prelegenci. — Posiedzenie zamknięto o 9¾ wieczór.

Fałszywe guldeny. Policja przyaresztowała Jana Kobylskiego, Marję Halicką i Katarzynę Konopacką za puszczanie w obieg fałszywych not jednoreńskowych, pochodzących z fabrykacji zasądzonego Łanowicza i spólników.

Policjanci. W tutejszym sądzie karnym kraj. odbyła się ciekawa rozprawa: Policjant oskarżył fiakra o szybką jazdę. Policjant zrobił doniesienie pod przysięgą służbową, a na tej podstawie dyrekcja policji oddała sprawę do sądu. Sąd powiatowy po przeprowadzeniu rozprawy zasądził fiakra, pomimo zapewnień tegoż, że nie przekroczył przepisów, zakazujących szybką jazdę. W sądzie pow. policjant zeznawał także pod przysięgą służbową. Od wyroku sądu pow. wniósł fiaker rekurs. W sądzie karnym kraj. atoli przekonał się sędzia, badając policjanta, że ten nie umie cyfr ani czytać, ani pisać. Rozprawa wykazała bezzasadność skargi, prokurator odstąpił od oskarżenia, a sąd zażądał od dyrekcji policji ukarania policjanta.

Stowarzyszenie wierzycieli w Wiedniu ogłasza niewypłacalność Jana Bukowskiego, właściciela domu w Białej, i Marka Demerera w Stanisławowie.

Kadimah, towarzystwo izraelickich akademików na uniwersytecie wiedeńskim, oświadcza nam, że nie zajmuje się agitacjami politycznemi.

Nagła śmierć. Jan Kramarz, rodem ze Stojaniec, 41 lat, żebrak, bez stałego zamieszkania, zmarł nagle 22. bm. w nocy, w szynku Mechla Mansa pod l. 63 ul. Janowska, w skutek opilstwa.

Podrzutek. Dnia 19. bm. o godz. 11ej w nocy, podrzucono w szynku pod l. 2. Bogdanówka, dziecko 4-miesięczne płci męskiej.

Wykaz inspekcji dyrekcji policji z dnia 23. kwietnia. Skradziono pani A. N. z pomieszkania kwotę 45 złr. — Przytrzymano Jędrzeja Trelewicza ze skradzionym srebrnym zegarkiem. — Złożono w pol. szyld z napisem „Bilard".

Kraków 22. kwietnia. Przedwczoraj zwołał prezydent miasta dr. Weigel poufne posiedzenie Rady miasta. O ile dowiedzieć się zdołałem, sprawa zaprowadzenia jarmarków na bydło, tudzież urządzenie stacji popasowej dla wołów na tutejszym dworcu kolei, były przedmiotem dyskusji. Z powodu nieobecności izraelickich radnych nie przyszło do żadnych stanowczych postanowień.

We czwartek 26. b m. odbędzie się publiczne posiedzenie Rady miasta. Ogólne zgorszenie wywołało pendent do zakazu wydanego muzykom wojskowym, by nie grały pieśni i marszów narodowych, polecenie niewiadomo zkąd wyszłe, aby kasyno wojskowe wyłącznie dla członków wojskowych urządzonem zostało, a w szczególności aby wykreślono wszystkich członków ze stanu cywilnego, których ma być wpisanych w tutejszem powszechnem kasynie około 600.

W Jasieniu, w powiecie brzeskim, zamordowała ze środy na czwartek matka troje dzieci, a mianowicie 7, 6 i 2-letnie.

Warszawa 20. kwietnia. Ferje w zakładach naukowych w czasie uroczystości koronacyjnych trwać będą przez tydzień.

Na przedwczorajszem posiedzeniu rad zarządzających towarzystwa dróg żelaznych warszawsko-wiedeńskiej i bydgoskiej wyznaczony został fundusz na gratyfikacje dla służby kolejowej w wysokości 120,000 rubli

Akcjonarjusze warszawskiego Towarzystwa ubezpieczeń otrzymują za rok ubiegły dywidendę w wysokości 8%, czyli po 10 rubli od akcji; wypłata dywidendy już się uskutecznia.

Zamordowanie Maylatha. *Egyetertes* twierdzi, że śledztwo w tej sprawie zupełnie już wyjaśniło istotę zbrodni. Huzar Berecz miał w marcu br. powiedzieć do Spongi: „Zaduszę kiedyś ekscelencję." Sponga wówczas poradził huzarowi, aby przy tej sposobności skradł wiele pieniędzy i umknął do Ameryki. naturalnie że ze Spongą, który mu pomoże przy dokonaniu zbrodniu. Dnia 28. marca widział Berecz, jak Majlath chował do kasy wertheimowskiej wielką ilość banknotów, a gdy następnie magnat udał się do sali kąpielowej, zamordowali go Berecz, Sponga i owo trzecie dotąd niewyśledzone indywiduum. Pieniędzy skradli tylko 1200 zł. Doniesienie to pisma węgierskiego podają dzienniki z zastrzeżeniem.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Doniesienie teatralne. Z powodu lekkiej niedyspozycji pani Nowakowskiej, repertoar tygodniowy uległ chwilowej zmianie. I tak: wczoraj w niedzielę zamiast zapowiedzianej „Fedory," odegrano ulubioną komedję J. Blizińskiego „Rozbitki." Teatr był przepełniony. Publiczność zachwycała się grą artystów, a szczególnie grą p. Żelazowskiego w roli Strasza.

Dziś w poniedziałek drugi raz „Pan i Pani" i „Nora," dramat Ybsena. Drugi występ pani Zapolskiej.

Jutro we wtorek powtórzoną będzie komedja Sardou: „Rozwiedźmy się" z panią Kwiecińską w roli Cypranny.

We środę po raz pierwszy: „Ulica Pigalle Nr. 115," komedja w 3 aktach z franc., rzecz nadzwyczaj wesoła i grana obecnie w wiedeńskim Stadteatrze, z wielkiem powodzeniem.

Wydział Czytelni akademickiej celem rozbudzenia żywszego ruchu umysłowego wśród młodzieży akademickiej ogłosił w zeszłym tygodniu konkurs na temata z dziedziny nauk filozoficznych i prawnych. Dwie najlepsze prace otrzymają nagrodę po 25 złr. Bliższe warunki konkursu ogłoszono w lokalu Czytelni akademickiej, na wszechnicy i politechnice.

Żywotów świętych ks. Piotra Skargi, wydawanych nakładem Księgarni Polskiej, wyszedł zeszyt 13ty.

Lwowski chór męzki wykona na koncercie d. 5. maja Schumana „Przekleństwo Barda" (Des Sängers Fluch). Jest to dzieło niezwykłej piękności, w którem weźmie udział także nowo zawiązany chór damski.

Tarnopol 21. kwietnia. Dnia 15. bm. odbył się w sali tutejszego towarzystwa przyjaciół muzyki koncert śpiewacki, p. Zofji Rożanowskiej-Sienkiewiczowej, z uprzejmym współudziałem p. J. i p. Wł. Wszelaczyńskiego ku zupełnemu zadowoleniu nielicznej wprawdzie, ale za to doborowej publiczności. Dźwięczny i sympatyczny głos koncertantki, dzielny akompanjament p. W. i obiecująca gra skrzypka p. J. zostawiły miłe wspomnienie u melomanów naszych.

Czwarty wieczór towarzystwa, w którym między innymi wezmą udział pani R., panna K. i cytrzysta pan W., odbędzie się stanowczo 5. maja w sali towarzystwa.

W tutejszej szkole muzycznej pod kierownictwem artyst. dyrektora Wład. Wszelaczyńskiego, ma być w tych dniach otwarty kurs muzyki śpiewu solowego i choralnego, którego udzielać będzie jedna ze znanych lwowskich nauczycielek śpiewu. Wpisy trwają jeszcze w kancelarji towarzystwa przyjaciół muzyki.

Ruch stowarzyszeń.

Towarzystwo szpitala dla ubogich dzieci pod nazwą św. Zofii odbyło w sobotę w sali ratuszowej 6-te swe zwyczajne walne zgromadzenie. Przewodniczył dr. Gnoiński, a obecnych było zaledwie 20 osób. Zgromadzenie oddaje najprzód cześć pamięci zmarłych członków śp. Młockiego, Baczewskiej i dra Szeparowicza, poczem przystąpiło do porządku dziennego. Sprawozdanie finansowe wykazuje ogólnego dochodu w 1882 r. 16.869 złr. 93 ct., a pozostałość kasowa z dniem 31. grudnia tegoż roku wynosi 3664 złr. 82 ct. Majątek towarzystwa oceniono na 106 092 złr. 17 ct, a obciąża go tylko pożyczka, zaciągnięta w galic. kasie oszczędności, w sumie 18 315 złr 62 ct. W r. 1882 leczono ogółem 831 dzieci, opuściło szpital 772, pozostało w leczeniu 59. Ambulatoryjnie udzielono rad lekarskich 500 chorym. Najwięcej chorych było dnia 18 maja, tj. 71, najmniej 30. sierpnia, tj. 38. Średni stan dzienny: 50 chorych. Na 772 chorych, którzy w ciągu roku opuścili szpital, wyszło uleczonych 524, nieuleczonych 33, umarło 215. Co do ogólnego stanu zdrowia było z charłactwem zołzowem 180, z krzywiczem 86, i to tak ciężko chorych, że w ciągu pierwszej doby umarło 40. Zgromadzenie uchwala sprzedać dwa grunta, będące własnością Towarzystwa, i nabyć jaką sąsiednią a dogodną realność, lub też wybudować na własnym gruncie jeszcze jeden pawilon dla pomieszczenia chorych na choroby zakaźne. Wykonanie tej uchwały polecono wydziałowi. Komitetowi dotychczasowemu udzielono absolutorjum za wszystkie jego czynności i rachunki i wybrano nowy, w skład którego weszli pp.: dr. Balko, Michalina Bratkowska, dr. Głowacki, dr. Gnoiński, dr. Goldman, R. Kochanowska, Kosińska, starościna, Krzyżanowska, dr. Merczyński, Piotr Miączyński, dr. K. Mikolasz, E. Mochnacki, ks. Odelgiewicz, Ruckerowa, Jadwiga ks Sapieżyna, Semilska, dr. Szatauer, Wernerowa i Wieczyńska. Kontrolorami wybrani pp.: Nowak i dr. Stella-Sawicki.

Walne zgromadzenie Towarzystwa „Przymierze braci" („Agudas Achim") odbędzie się jutro we wtorek (dnia 24. kwietnia) o godz. 7ej wieczorem w wielkiej sali ratuszowej. Porządek dzienny: Sprawozdanie z czynności Wydziału. Sprawozdanie z wniosków przekazanych wydziałowi co do statutu. Wybór uzupełniający dwóch członków wydziału. Wnioski członków z uwzględnieniem paragrafu 19. statutu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

V. posiedzenie lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej odbędzie się we wtorek dnia 24. b. m. o godzinie 6tej wieczorem. Na porządku dziennym:

1. Zatwierdzenie protokołu z ostatniego posiedzenia.
2. Załatwienie spraw bieżących, tudzież zatwierdzenie dodatkowe załatwionych spraw nagłych.

3. Sprawozdanie komisji kolejowej względem objęcia na własność i w zarząd państwa części drogi żelaznej północnej cesarza Ferdynanda z Bogumina do Krakowa.

4. Sprawozdanie komisji kolejowej względem przeniesienia do kraju zarządów kolei galicyjskich tak prywatnych jak państwowych.

5. Sprawozdanie komisji handlowej w sprawie mianowania ocenicieli sądowych we Lwowie.

6. Sprawozdanie komisji handlowej względem zaprotokołowania firmy handlowej.

7. Sprawozdanie komisji handlowej w sprawie propozycji na obsadzenie posady asesora przy sądzie obwodowym w Stanisławowie.

8. Wybór delegata do komisji międzynarodowej dla XI. targu zbożowego w Wiedniu.

Kolej węgiersko-galicyjska ma za rok 1882 na liniji galicyjskiej 16.000, na liniji węgierskiej 27.000 złr. nadwyżki, tarnowsko-leluchowska ma nadwyżki 2000, a dniestrzańska 149.000 złr.

Do budowy przestrzeni Oświęcim-Podgórze dostawy drzewa na mosty (800 metrów kubicznych) poruczyła dyrekcja kolei rządowej firmie krakowskiej Jakób i Józef Kohn, po cenie 36 i 38 złr. za metr.

Bank krajowy. „N. W. Tagblatt" donosił, że minister skarbu przyrzekł panu Zyblikiewiczowi, obligi tego banku uwolnić od podatku rentowego. „Presse" zaprzecza temu doniesieniu.

Kolej Albrechta. Dnia 21. bm. odbyło się posiedzenie rady zawiadowczej kolei Albrechta, na którem dywidendy za rok 1882 ustanowiono na 3 złr.

Rybactwo. Delegat i podskarbi Towarzystwa rybackiego, p. Bronisław Ryx, wypuścił dnia 12. bm. do Czorsztyna, w celu wypuszczenia do poprzecinanego Dunajca młodych łososiąt, co miało nastąpić w niedzielę, wczorajszą.

Targ na woły. Wiedeń 23. kwietnia. Przypędzono galicyjskich 873 sztuk, węgierskich 1790, niemieckich 525, razem 3233.

Płacono galicyjskie złr. 52— do 56—, węgierskie 52— do 61—, niemieckie złr. 53— do 62— za 100 kilo mięsa bitego.

A. Krzyształowicz & Comp. Caffe Stierböck, albo: Praterstrasse 43.

Przegląd polityczny.

Lwów 23. kwietnia.

Wybory sejmowe z mniejszych posiadłości odbędą się 28. i 29. maja br.

N. Reforma donosi, że ze Śniatyna poważne grono obywateli tamtejszych, a między nimi kilku członków zwierzchności gminy izraelickiej zgłosiło się do dr. Warszauera w Krakowie, aby kandydował. To samo stało się w Buczaczu.

Z Brzozowa (w Sanockiem) donoszą, że ponieważ dotyczasowy poseł tamtejszy ks. Feliks Buchwald nie chce się już ubiegać o mandat z mniejszych posiadłości, przeto dość liczne grono wyborców zwróciło uwagę na kandydaturę pana Konstantego Bobczyńskiego. W Sanockim okręgu zaś pojawiły się dwie wzajemne kandydatury, wobec których cały ogół świadomy naszych spraw publicznych zamierza obronić się skutecznie kandydaturą p. Zenona Słoneckiego, dotychczasowego posła tamtejszego z większych posiadłości.

Podajemy dzisiaj dokończenie świetnej mowy, wypowiedzianej przez hr. W. Dieduszyckiego podczas ogólnych obrad nad nowelą szkolną. Z dosłownej osnowy dopiero czytelnicy mogą ocenić jej doniosłość. Według zgodnego zdania dzienników wiedeńskich, które o niej pomieszczały wstępne artykuły, była ona punktem kulminacyjnym tych zażartych rozpraw i obejmowała sama jedna całość sprawy. Towarzyszyły jej huczne oklaski, z trybun wielkie wrażenie na prawicy, tak dalece, że kilku chwiejnych, którzy wierzyli w oszczerstwa, ciskane na Polaków, sprowadzała do głosowania za nowelą. Główna zaś waga i wartość mowy hr. Wojciecha Dzieduszyckiego leży w potężnej obronie zasad autonomji Galicji, i z tego względu mowa ta ma przedewszystkiem wielkie polityczne znaczenie.

Sejm pruski ma teraz również swoją debatę szkolną. Rząd przedłożył mu projekt o radykalnem wykonywaniu przymusu szkolnego. Przy pierwszem czytaniu projektu, które się odbyło temi dniami, miał mowę ks. Stablewski, i wykazywał, że szkoła w Wielkopolsce służy jedynie celom germanizatorskim i systemowi ogłupienia.

Deputowany ks. kanonik Chełmecki ma być według *Politik* mianowany infułatem i jako taki koadjutorem ks. biskupa Pukalskiego w Tarnowie.

W komisji budżetowej wywiązała się onegdaj dłuższa dyskusja nad rezolucją dep. Hallwicha, dotyczącą zachowania tajemnicy listowej. Dep. Russ wniósł, ażeby wezwać rząd do cofnięcia rozporządzeń z dnia 12. listopada 1874 i dnia 14. maja 1880, a zastąpienia ich odpowiedniemi istniejącym ustawom. Ministrowie Taaffe, Prażak i Pino bronili postępowania organów rządowych we wszystkich owych wypadkach, w których było podejrzenie, że przesyłki listów przemycano omijając przepisy cłowe. Przytrzymania podobnych listów nie można uważać za obłożenie aresztem, gdyż adresatowi jest dozwolone otwarcie ich w obecności organów rządowych oraz ich odbiór. Uchwała w tej sprawie została odroczoną.

Czeladnicy piekarscy w Bernie strajkują tylko częściowo, a spodziewają się, iż dopiero w niedzielę szeregi ich powiększą się. Żądania ich nie są zbyt przesadne. Chcą oni tylko podwyższenia płacy o parę procent, zdrowego pożywienia i ludzkiej pościeli na noc. Przewodniczący cechu piekarskiego przyrzekł strejkującym, że po porozumieniu się z majstrami będzie z nimi rokował.

Z powodu coraz bardziej wzrastającej liczby podoficerów, którzy mając uzasadnione pretensje do posad w służbie państwowej, nadaremnie kompetują o nie dłuższe lata i w końcu z powodu podeszłego wieku, tracą prawo do objęcia posady, ministerstwo wojny rozporządziło, że podoficerowie opatrzeni w certyfikaty dające im prawo do służby cywilnej, mogą wrazie nieumotywowanego odrzucenia prośby, wnieść zażalenie. Równocześnie przypomniano jednak tym podoficerom, że mogą oni kompetować tylko o najniższe posady w służbie cywilnej, że więc wszelkie podawanie się na wyższe stanowiska, jest stratą niepotrzebną czasu.

Pomiędzy klubem czeskim a dep. Tilzerem, który głosował przeciwko noweli szkolnej, wybuchnął spór, w którym utrzymuje Tilzer, że z tego powodu nie uważa się on wcale za wykluczonego z klubu, gdyż zlanie się Młodoczechów ze Staroczechami nastąpiło właśnie pomiędzy innemi także i pod tym warunkiem, że w kwestjach konfesyjnych pozostawia się Młodoczechom zupełną wolność postępowania, klub czeski zaś twierdzi, że wolność ta odnosi się tylko do głosowania w sejmie, a nie w Radzie państwa.

Komisja egzekucyjna prawicy naznaczyła jako najpóźniejszy termin do ukończenia rozprawy szczegółowej nad nowelą szkolną dzień 28. tm.

Koła rządowe wiedeńskie nie wiedzą nic o nowem rozporządzeniu rządu rosyjskiego co do wydalenia w przeciągu trzech miesięcy wszystkich żydów austrjackich, którzy nie wykażą się stałem zatrudnieniem. W ogóle koła rządowe wiedeńskie sądzą, że każdemu rządowi wolno rozstrzygać, czy i pod jakiemi warunkami ma on cierpieć w swem państwie obcych poddanych, a rząd austrjacki miałby tylko wtedy prawo do wmięszania się w rzecz, jeżeliby postanowienie odnośne dotykało obowiązujących traktatów handlowych.

Właśnie wyszły dwa tomy pism pozostałych po Metternichu, w których znajduje się następujący ustęp w jednym z jego listów prywatnych, pisanych do hr. Clam Martinica: „Czy należy ażeby obok monarchy jeden człowiek łączył w sobie całą władzę? Gdzież jest ten człowiek? Czy jest nim arcyk. Ludwik? On nim być nie chce! Czyż ja nim jestem? I ja sobie tego nie życzę. Czyż hr. Kolowrat? Ten nie potrafi tego. Czyż hr. Eichhoff? Za tym nikt by nie poszedł. A więc jakaś Rada! Można się temu opierać, ile się komu podoba, lecz bez tego jednak obejść się nie będzie podobna." Z powodu tego ustępu nazywają Metternicha niektóre pisma wiedeńskie ojcem konstytucji w Austrji.

Krąży pogłoska, że kardynał Ledóchowski pojedzie na lato z powodu złego zdrowia do Szwajcarji, a na ten czas zajmie jego apartamenta w Watykanie brat papieża, kardynał Pecci.

Praw. Wiestnik ogłasza nominację urzędnika do szczególnych poruczeń w ministerstwie finansów, Żukowskiego, na zarządzającego wydziałem finansów Królestwa Polskiego.

Zostający zaś do szczególnych poruczeń przy warszawskim generał-gubernatorze p. Wsiewołożskij, zaliczony został do ministerjum spraw wewnętrznych.

Ze Symferopola donoszą o odbyciu się tamże uroczystości odsłonięcia pomnika carowej Katarzyny II. z powodu stuletniej rocznicy przyłączenia Krymu. W meczecie odbyło się nabożeństwo dziękczynne, poczem miały miejsce zabawy ludowe, w których udział brała ludność tatarska, wieczorem miasto i góry okoliczne były iluminowane.

Berlińska półurzędowa *Post* pisze dnia 21-go b. m. o aliansie między Austrją, Niemcami i Włochami. Spodziewano się we Francji, że będzie można użyć Włoch za narzędzie do ubezwładnienia Austrji, tymczasem teraz spostrzegła Francja nagle Włochy po stronie przeciwnika. Taki wypadek sprawia niemiłą niespodziankę. *Post* utrzymuje, że konieczną potrzebą tego aliansu jest skłonność Francji do wojny i przypomina słowa Gambetty: „Są rzeczy, o których się ciągle myśli, a nigdy nie mówi" i wnosi z nich, że myśl o odwecie pielęgnują Francuzi milczkiem, jako święte przykazanie i pierwszorzędny wypadek przyszłości, chociaż o tem we Francji nie mówią. Powinni przecież we Francji poważni ludzie przekonać swych rodaków, że odwet jest dziełem poważnem, a nie lekkomyślnem zburzeniem sztucznego kolosu. Odwet znaczy tyle, co wymazać lud niemiecki z szeregu ludów. Francja powinna zastanowić się nad tem, czy ma siły do tego cięcia śmiertelnego.

Sprawa potrójnego przymierza przyjdzie prawdopodobnie także pod obrady francuskiej Izby deputowanych. Deputowany Delafosse zamierza bowiem na podstawie mów Manciniego i Tiszy interpelować ministra spraw zewnętrznych względem ogólnej sytuacji politycznej Francji.

Najświeższy zeszyt pisma *Grenzbote*, które od niego czasu pierwsze podało wiadomość o przymierzu niemiecko-austrjackiem, omawia obecnie sprawę porozumienia Niemiec, Austrji i Włoch, i utrzymuje, że nikt ani nie myśli obecnie o wojnie z Francją, zwraca jednakże uwagę na artykuł *Nowosti*, w którym dziennik ten uznaje za konieczne, ażeby w obec nowego trójprzymierza, miała się dobrze na baczności przedewszystkiem Rosja.

W Londynie krąży pogłoska, że Niemcy starają się wciągnąć do trójprzymierza Turcję, Szwecję i inne mniejsze państwa.

Po ostatnich wypadkach w Baden, gdzie wykonanie pewnych budowli narażało na niebezpieczeństwo zaniknięcia tamtejsze źródła lecznicze, podniósł rząd ponownie myśl przyprowadzenia do skutku ustawy, mającej na celu ochronę takichże źródeł.

Włoskiej Izbie deputowanych przedłożony zostanie projekt do ustawy w sprawie reformy służby bezpieczeństwa, który między innemi zawierać będzie kilka paragrafów przeciwko rzucaniu bomby, skazujących sprawców zamachu nawet wtedy, gdy eksplozja nikomu nie wyrządzi szkody, na karę więzienia aż do sześciu miesięcy.

W procesie Ragosy i Giordaniego zapadł 21. bm. wyrok. Obaj oskarżeni zostali uwolnieni na podstawie uniewinniającego wyroku przysięgłych.

Anglja zawiadomiła, jak donoszą dzienniki, mocarstwa, że przed upływem roku nie będzie mogła przedłożyć ostatecznych projektów co do reorganizacji Egiptu. Wiadomość ta dziennikarska polega na prywatnych doniesieniach. Urzędownie takiego oświadczenia nie uczyniono, i z pewnością nie było nawet do tego najmniejszego powodu, bo dotychczas nikt pod tym względem nie nacisnął na Anglję.

Konwent irlandski, jak donoszą telegramy z Filadelfji, obradował dnia 25. i 26. t. m. Pożar budynku parlamentarnego w Quebeck wzniecony miał być podobno przez sprzysiężonych Fenian. W takim razie sprawdziłoby się doniesienie, że spiskowcy przeprowadzić zamierzają plan O'Donnowana Rossy prowadzenia wojny z Anglją także w jej kolonjach.

Francja zgodziła się na to, aby Rustem pasza załatwiał wszelkie sprawy bez formalnego przedłożenia jego pełnomocnictwa, aż do czasu zamianowania gubernatora Libanu.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(D.) **Wiedeń** 23. kwietnia. Rieger otrzymawszy polecenie od klubu czeskiego, aby odpowiedział na list Tilzera, miał mu odpisać, iż tenże nie powinien żądać oficjalnej odpowiedzi, ponieważ wykluczenie jego z klubu czeskiego w skutek głosowania przy rozprawie szkolnej jest i tak samo przez się zrozumiałem.

(D.) **Wiedeń** 23. kwietnia. W ogóle zaprzestało roboty około 150 piekarzów, na których miejsce przybyli natychmiast piekarze cywilni i wojskowi. W Bernie dopuściło się około 50 piekarzy z improwizowaną chorągwią czerwoną ekscesów, lecz zostali natychmiast uspokojeni przez policję.

(R.) **Wiedeń** 23. kwietnia. Porozumienie rządu austrjackiego z węgierskim w sprawie opodatkowania gorzelni, przyszło już do skutku. Tylko gorzelnie wyrabiające do 45 hektolitrów uważane będą za rolnicze, inne zaś będą traktowane i opodatkowane jako przemysł fabryczny. Przy gorzelniach rolniczych będzie opodatkowanie cokolwiek wyższe od teraźniejszego.

(R.) **Wiedeń** 23. kwietnia. Posiedzenia Izby poselskiej potrwają najdalej do 10. lub 11. maja, t. j. do piątku przed Zielonemi świętami. Prócz noweli szkolnej załatwione będą do tego czasu także i ustawa o landwerze, ustawa o należytościach, oraz kilka innych spraw mniejszej wagi. Ustawa o komasacji gruntów nie przyjdzie wcale pod obrady. Gdyby to jednak nastąpiło, to Koło polskie z powodów kompetencyjnych będzie głosować przeciw projektowi, tak że cała sprawa na teraz zostanie uchyloną. Koło uczyni to także ze względu na poprawki, przez Izbę panów poczynione.

Bukareszt 23. kwietnia. Ukaz rządowy zobowiązuje urzędników kolei państwowych rumuńskich, cudzoziemców, aby w przeciągu 3 miesięcy nauczyli się języka krajowego. Mimo to zarząd wypowiedział natychmiast posady wielu Niemcom i poddanym austrjackim bez podania powodu.

Petersburg 23. kwietnia. Projekt podwyższenia opłaty od paszportów pójdzie pod obrady rady państwa dopiero w jesieni.

Nowoje Wremia przemawia za nową reformą taryfy w Turcji. Urzędnik finansowy Timirjaszew posłany został do Stambułu celem poparcia interesów rosyjskich w tym kierunku.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 22. kwietnia. W komisji obradującej nad ustawą akcyjną przesłuchiwano w obecności Prażaka i radcy ministerjalnego Steinbacha biegłych Skenego, Aichholza, Bunzla i Roggego w sprawie określeń projektu do ustawy. dotyczących komandytowych stow. akcyjnych. Przewodniczący podziękował biegłym za dane wyjaśnienia zastrzegł sobie jednak jeszcze jedno przesłuchanie z tego powodu, że dwóch biegłych nie pojawiło się. Posiedzenie trwało $3^1/_2$ godziny.

Zagrzeb 23. kwietnia. W 27 okręgach przeszli kandydaci, przyjaźni rządowi, w 4 zwolennicy Starcewicza, w 3 Mrazowicza; w jednym okręgu przyjdzie do ściślejszego wyboru, w innym do nowego wyboru.

Londyn 23. kwietnia. W sobotę wieczorem nastąpiła w pobliżu fabryki broni w Enfield, należącej do rządu eksplozja. Szkody nieznaczne. Z miejsca wybuchu umknęło natychmiast po eksplozji dwóch ludzi.

Haaga 23. kwietnia. Do nowego gabinetu weszli Heenskerk, jako minister spraw wewnętrznych, Vanderdoes Devillebois, jako minister spraw zewnętrznych.

Stambuł 22. kwietnia. Książę bułgarski odjechał po audjencji pożegnalnej u sułtana do Aten. Niemiecki inspektor cłowy Zorn zmarł tknięty apopleksją.

Agenzia Stefani donosi z Londynu: Ponieważ pełnomocnictwa komisji Dunajowej kończą się 24. kwietnia, mocarstwa zaproszone zostały do przedłużenia ich aż do czasu wymiany ratyfikacyj traktatowych.

Królowa serbska oczekiwana jest we Florencji.

Stambuł 23. kwietnia. Książę bułgarski odjechał do Jaffy, udaje się następnie do Jerozolimy, aby tam przepędzić wielki tydzień, poczem wraca do Aten

Telegrafowany kurs wiedeński.

Lwów 21. kwietnia. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika á 200 złr. 308·75 — 311·75, kolei Lwow.-Czern.-Jassy 170·— — 173·—, Banku hipot. galicyj. 301·— — 308·—, Banku kred. gal. 250·— — 255·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 97·80 — 98·80. Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 89·20 — 90·50, Tow. kredyt. gal. ziemsk. 5% 97·80 do 98·80, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 86·30 do 87·50, Banku hip. gal. 6% 102·— do 103·—, Banku hip. gal. 5% 96·80 do 97·80, Banku hip. galic. z 5% prem. 100·— do 101·—. III. Listy dłużne na 100 złr. Gal. zakład. kredyt. włośc. 6% 101·— do 102·50, Galic. zakład. kredytowego włościańsk. 5% 93·— do 95·—, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w l. 15 —·— do —·—. IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galicyjsk. 5% 98·70 do 99·75. Komunalne galic. Zakł. kredyt. włośc. 6% 95·— do 98·—, Pożyczki kraj. z 1873 6% 101·— do 103·—, Losy miasta Krakowa 18·— do 20·—, Losy miasta Stanisławowa 22·— do 24·—. V. Monety. Dukat holenderski 5·56 do 5·66, Dukat cesarski 5·57 do 5·67, Napoleondor 9·45 do 9·55, Pół-imperjał rosyjski 9·75 do 9·85, Rubel rosyjski srebrny 1·55 do 1·65, Rubel rosyjski papierowe 1·17 do 1·19, 100 marek niemieck. 58·25 do 59·—, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza cyfra wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń 23. kwietnia godzina 10 min. 30. Akcje kredytowe 313·—, Anglo-Austr. 116·50, Akcje banku Union 118·75, Kolej Karola Ludwika 310·—, Południ. 149·30, Renta papierowa 18·30, Listy zastawne galic. banku hipot. 102·25, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 101·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·50, Rubel papierowy $1·18^1/_2$. Usposobienie: uciśnione.

Wiedeń 21. kwietnia godzina 1 min. 42. Akcje alp. tow. górn. 76·50, Węg. akcje kredyt. 310·25, Akcje anglo-austr. 115·80, Akcje banku Union 118·—, Akcje Karola Ludwika 310·—, Akcje kolei północnej 285·—, Akcje kolei południowej 149·25, Akcje kolei Alföldzkiej 170·25, Akcje Staatsbahn 335·20, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 171·—, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 158·50, Wiedeńskie losy 123·25, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 98·50, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 99·75, Losy regulacji Cisy 110·50, Losy tureckie 26·50, Węgierska renta 90·05, Akcje banku związkowego 109·60, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgier.-ko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy $1·18^1/_2$, Węgierskie losy 114·25, Mark niemiecki —·—. Usposobienie: stałe.

Wiedeń 21. kwietnia godzina 5 min. 30. Jednolity dług państwa w banknotach 78·40, w srebrze 78·90, Renta w złocie 89·05, 5% austr. renta marcowa 93·05, Akcje banku wiedeńskiego 834·—, kredytowego 314·50, Londyn 119·80, Srebro —·—, Napoleondor 9·50, Dukat ces. men. 5·66, 100 marek niemieckich 58·55.

Berlin 21. kwietnia godzina 5 minut 30. Rosyjskie banknoty 201·85, Akcje kredytowe 539·—, Lombardy 256·50, Galicyjskie 132·75, Kolei rumuńskiej —·—, Austrjackie banknoty 170·80. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 78·25.

Telegramy zbożowe z dnia 21. kwietnia. — Wiedeń: Pszenica 10·— do 11·— złr., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·—, do —·— zł., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 31·50 do 31·75 zł. Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na wiosnę) 9·73 do 9·75 zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) 14 zł., Berlin: Pszenica żółta (na kwiecień-maj) 191·— m., żyto —·— m., spirytus loco 53·40 m., olej rzepakowy 69·50 m. Paryż: mąki 159 klgr. 57·— fr., olej rzepakowy 97·75, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń 21. kwietnia: 14·25 do 14·50, Brema: 7·70 do —·—, Hamburg: 7·70, na kwiecień 7·70, na sierp.-grudzień 8·30, Antwerpja: na kwiecień 19. Nowy-York: $8^1/_4$. Filadelfja: $8^1/_8$.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.